

Bartłomiej Krupa, *Opowiedzieć Zagładę. Polska proza i historiografia wobec Holocaustu (1987–2003)*, Kraków: Universitas, 2013, 568 s.

Książka Bartłomieja Krupy to imponująca rozmachem próba zaprezentowania polskiej opowieści o Zagładzie, toczącej się równolegle w prozie i historiografii w Polsce w latach 1987–2003. Autor dokonuje obszernego zestawienia porządkującego publikacje dotyczące Szosa (sama bibliografia zajmuje tu niemal sześćdziesiąt stron), proponując przy tym dokładniejszą periodyzację interesującej go epoki przez podział na trzy okresy: lata 1987–1989, następnie 1989–1999 i 2000–2003. Jednocześnie dokładniej przygląda się tylko wybranym tekstom, odnosząc ich interpretacje do syntetyzującego wstępu na temat ogółu „okołozagładowych” publikacji z danego okresu, wieńcząc zaś podsumowaniem swoich najważniejszych rozpoznań. Taki układ pozwala mu na umiejscowienie wybranych dzieł w szerszym kontekście, obok innych publikacji na podobny temat, i potraktowanie ich z jednej strony jako wyjątkowe utwory, które można poddać kolejnym już interpretacjom za pomocą różnorodnych metodologii. Z drugiej zaś strony umożliwia przyglądanie się minionym dekadom z pozycji historyka literatury pragnącego dokonać syntezy, wskazać dominujące nurty, wyróżnić najważniejsze tematy czy prześledzić ewolucję w zakresie stylistyki.

Początek swojej opowieści Krupa umiejscawia w 1987 r. – roku dyskusji wokół eseju Jana Błońskiego oraz *Początku* Andrzeja Szczypiorskiego (przy czym wspomina również o najważniejszych książkach oraz znaczących wydarzeniach dla społeczności polskich Żydów, do jakich doszło w poprzednich dekadach), zamyka ją zaś momentem publikacji zbioru *Wokół „Sąsiadów”. Polemiki i wyjaśnienia* Jana Tomasza Grossa w 2003 r. Koniec lat osiemdziesiątych XX w. badacz określa jako czas „wyłonienia”, lata dziewięćdziesiąte tegoż stulecia nazywa „rozproszeniem”, a pierwsze lata XXI w. „poróżnieniem”.

Charakteryzując pierwszy z omawianych okresów jako „wyłonienie”, Krupa zauważa, że od połowy lat osiemdziesiątych XX w. następuje „trzecia odsłona tematyki żydowskiej, jej ponowne dyskursywne wyłonienie [...] To właśnie wtedy, po długim okresie umiarkowanego zainteresowania literatury i historiografii, latach marginalizacji i funkcjonowania gdzieś na obrzeżach oraz tłumienia wypowiedzi za pomocą cenzury funkcjonującej na usługach peerelowskiej władzy – rozpoczął się powrót do tematów żydowskich w literaturze. Doszło do zwielokrotnienia tekstów dotyczących Zagłady” (s. 57). Badacz wspomina też o sterowanej przez MSZ nagonce na *Shoah* Claude’a Lanzmanna w 1985 r., jednakże wiąże protesty z pokazem filmu w polskiej telewizji w październiku, a przecież najbardziej intensywna dyskusja na ła-

mach prasy odbywała się wiosną tego roku i dotyczyła wstrzymania emisji filmu we Francji¹.

Autor *Opowiedzieć Zagładę* przywołuje głosy komentatorów, którzy dostrzegli „lawinę” publikacji o tematyce żydowskiej, tłumacząc ją spóźnionym odczuciem żalu i pustki po „zniknięciu” Żydów z polskiej kultury. Oprócz analizy wydanego w 1986 r. *Początku* Szczypiorskiego jako utworu koncyliacyjnego i „usypiającego” Krupa omawia teksty autorów urodzonych już po wojnie, takich jak Paweł Huelle czy Piotr Szewc, którym „temat stał się bliski z innych niż autobiograficzne powodów”, tj. „pragnęli różnorodności” i z ciekawością – jak pisał cytowany przez badacza Michael Steinlauf – „odkrywali obraz brodatego, ubranego na czarno Żyda – wyjątkowo egzotycznego, a przecież niepamiętanego sąsiada” (s. 62). Prozę Szewca literaturoznawca traktuje jako przykład opowiadania o Zagładzie zorientowanego wokół „trzech cech-kategorii: nostalgii, wzniosłości i mitu” (s. 111). *Weisera Dawidka* z kolei zestawia z *Tworami* Marka Bieńczyka z 1999 r., twierdząc, iż tajemniczość Dawidka oraz bohaterki *Twoerek* – Soni – sprawia, że trudno jest opowiedzieć o ich zniknięciu, podobnie jak o „zniknięciu” Żydów w wyniku Zagłady (s. 327).

Warto tu zauważyć, że o ile Bieńczyk otwarcie i świadomie podejmował temat zmagania się polskiej kultury z Szoa, o tyle Huelle i Szewc odnosili się bardzo niechętnie do takiej interpretacji ich utworów. W wywiadach Huelle wprost odmawiał żydowskości swojemu bohaterowi i negował konotacje holokaustowe², natomiast Szewc wyjaśniał, że w jego opowieści o wielokulturowym Zamościu Żydzi nie są jedynymi i najważniejszymi bohaterami. Pisarz wskazywał też na to, że w *Zagładzie* nie pojawia się nawet słowo „Żyd”, a więc wcale nie zamierzał pisać o Żydach, tym bardziej o Holokauście³. Należy wspomnieć też, że proza Huellego i Szewca przez długie lata nie była odczytywana w Polsce w kontekście Szoa. Tytułowe słowo „zagłada” konotowano z bliżej nieokreśloną katastrofą, przemijaniem, nietrwałością itp., a w omówieniach powieści Huellego pomijano żydowskość bohatera, traktując go jako Everymana, Mesjasza, a nawet uosobienie „Solidarności”⁴. Tymczasem Krupa pisze: „Literatura tego czasu za punkt wyjścia obiera holocaustowy paradoks, który brzmi tak oto: trzeba o Za-

¹ Piotr Forecki, *Od „Shoah” do „Strachu”. Spory o polsko-żydowską przeszłość i pamięć w debatach publicznych*, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, 2010, s. 132–149.

² *Nie jestem zakładnikiem literatury*, rozmowa Zdzisława Pietrasika z Pawłem Huellem, „Polityka” 1992, nr 30, s. 17, 19.

³ *Okrutna niepamięć*, rozmowa Mirosława Bogiela z Piotrem Szewcem, „Zamojski Kwartalnik Kulturalny” 1988, nr 2, s. 3–5.

⁴ Por. m.in. Jan Błoński, *Duch powieści i wąż Stalina*, „Tygodnik Powszechny” 1987, nr 44; Jerzy Jarzębski, *Czytanie „Weisera Dawidka”* [w:] *idem, Apetyt na przemianę. Notatki o prozie współczesnej*, Kraków: Wydawnictwo Znak, 1997 (pierwotnie: „bruLion” 1988, nr 7–8); Antoni Libera, *Mały „dzień słońca”*, „Puls” 1991, nr 6 i in. Por. też na ten temat mój artykuł: Anna Mach, *Kłopotliwa (nie)pamięć o Zagładzie: wymazywanie żydowskości w recepcji i ekranizacji „Weisera Dawidka” Pawła Huellego*, „Rocznik Komparatystyczny” 2014, nr 5, s. 331–352.

gładzie opowiadać, ale nie można jej opowiedzieć. [...] Nie tylko dlatego, że Zagłada, jak każde inne zdarzenie historyczne, już się wydarzyła i nie mamy do niej dostępu, ale przede wszystkim dlatego, że pozostaje niezrozumiała, wszelka zaś opowieść o niej jest w gruncie rzeczy bezradna lub [...] «staje się barbarzyństwem» (s. 18). Otóż ta opinia wydaje mi się nieuprawniona. Wspomniani twórcy, a także komentatorzy, mieli podstawowy kłopot już z tym pierwszym stwierdzeniem, że „trzeba o Zagładzie opowiadać”. W drugiej połowie lat osiemdziesiątych i na przełomie dekad autorzy *Początku, Zagłady czy Umschlagplatzu* mogli usłyszeć pogardliwe stwierdzenie, że „każdy może podbić Zachód, pisząc o Żydach”⁵, a krytycy i luminarze kultury o żydowskich i holokaustowych wątkach we wspomnianych powieściach milczeli lub je *explicite* wyśmiewali⁶. Wydaje mi się, że w omawianych przypadkach to nie trud mówienia o Holokauście jako Wydarzeniu (w rozumieniu Alana Badiou) tłumy mowę, każe szukać językowych wybiegów i maskować ślady, lecz znacznie częściej polski „sąsiad” (tu: krytyk, badacz, czytelnik), który podejrzliwie patrzy na domniemany filosemityzm „gospodarza”.

Opisując „wyłanianie się” Zagłady w polskiej literaturze i historiografii, Krupa omawia również *Umschlagplatz* Jarosława Marka Rymkiewicza. Według badacza utwór ten realizuje „obie obowiązujące u schyłku lat osiemdziesiątych konwencje pisania o Zagładzie – nostalgii i autentyk” (s. 121). Literaturoznawca drobiazgowo rekonstruuje autorskie strategie – precyzyjne budowanie sieci tekstowych powiązań między bohaterami, włączanie do narracji powieściowej wątków autotematycznych, ale także świadomą grę z tradycyjną narracją historyczną. Przyznaje też, że niepokoi go podporządkowanie Holokaustu autorskim strategiom narracyjnym, stosowanym przez Rymkiewicza w wielu innych tekstach, „bez respektowania autonomiczności tematu Zagłady, co może oznaczać podważenie jego swoistości” (s. 147), choć nie pogłębia tego krytycznego wątku. Dla mnie ciekawe byłoby również pytanie o to, co omawiane zabiegi multiplikowania żydowskiego *alter ego* narratora mówią o zmaganiu się polskiej kultury z dziedzictwem Szoa, tymczasem Krupa (znów) ogranicza swój wywód do pytania o sposób (styl, konwencję, gatunkowość) pisania o Zagładzie.

Przechodząc do omówienia „rozproszenia” języków i form mówienia o Zagładzie, charakteryzującego lata dziewięćdziesiąte XX w., Krupa zwraca uwagę na to, że dzięki wielogłosowi i „sporum wokół charakteru Zagłady wydarzenie to powoli zaczęto włączać do polskiej historii” (s. 154). W okresie przemiany ustrojowej pojawiły się bądź umocniły swoją działalność w Polsce żydowskie organizacje religijne i instytucje kultury, powołano także jednostki badawcze

⁵ Pisze o tym Anna Bolecka, omawiając *Początek* Andrzeja Szczypiorskiego, „Gazeta Wyborcza”, 12 X 1989.

⁶ Interpretowanie *Weisera Dawidka* w kontekście tematyki żydowskiej i holokaustowej wyśmiewał Jerzy Pilch w felietonie pt. *Książka wszech czasów*, „Tygodnik Powszechny” 1992, nr 38.

poświęcone historii i kulturze Żydów lub wyłącznie historii Zagłady. Transformacja umożliwiła także pełniejszą wypowiedź żydowskich twórców, w tym publikację „spóźnionych” świadectw osób ocalałych z Holokaustu. W tym rozdziale, oprócz omówienia dzieł Idy Fink, Irit Amiel i Miriam Akavii (jako głosów „z zewnątrz”), autor śledzi ewolucję, jaką przeszła twórczość Hanny Krall i Henryka Grynberga (do przełomu 1989 r. marginalizowana), wspomina o tekstach wpisujących się w nostalgiczne ujmowanie Szoa, a także zupełnie nowych zjawiskach: komediach, komiksach czy postmodernistycznej fikcji o Zagładzie, której przykładem stają się szerzej omówione *Tworki* Marka Bieńczyka.

W tej części Krupa bardzo interesująco prezentuje także nurt „regionalnych historii Zagłady”, szerzej omawiając jedną z takich publikacji – *Żydzi płoccy. Dzieje i martyrologia 1939–1945* Jana Przedpełskiego. Pokazuje pęknięcia dyskursu, liczne sprzeczności i niekonsekwencje, ukazujące wysiłek wkładany przez lokalnych historyków w unikanie tematów kontrowersyjnych i zagrażających tradycyjnej, narodowej opowieści o przeszłości. Fascynujące wydaje mi się przeanalizowanie różnych dróg, którymi podążają w tym samym czasie proza i historiografia. Ta pierwsza, pisze Krupa, eksploruje coraz to nowsze tereny, nie boi się zbliżenia z autentyciem i gatunkowego pomieszania – w miejsce odrębnych literatur fikcji i faktu powstają przecież „sylwy współczesne” czy „tekstowe hybrydy”. W ten sposób polska proza odchodzi od uproszczonego i stereotypowego wyobrażenia o wielokulturowej przedwojennej Polsce (choć teksty wpisujące żydowską przeszłość w nurt „małych ojczyzn” czy posługujące się kategorią wzniosłości pojawiały się jeszcze w latach dziewięćdziesiątych, by wspomnieć twórczość Stefana Chwina albo Olgi Tokarczuk). Tymczasem polska historiografia Zagłady znacznie dłużej trwa przy takim ujęciu przeszłości, usilnie udając przy tym, że nie ma nic wspólnego z „literackością”, nie kwestionując przekonania o możliwości tworzenia obiektywnych, niezaangażowanych narracji pozwalających uzyskać pełny obraz przeszłości (a takie przekonanie ujawnia np. liczni krytycy *Sąsiadów*, zob. rozdz. „Historia *contra* literatura, Polacy *contra* Polacy. *Sąsiedzi* Jana Tomasza Grossa”, s. 408–474). Badacz zauważa, że dopiero *Sąsiedzi* zerwali z tą konwencją jako tekst „niejednorodny, korzystający z różnych poetyk i niezmiennie sabotujący oczekiwania odbiorcy”, który – jak piszą Krupa i cytowani przez niego komentatorzy – „wprowadził do dyskursu chaos”, wrzucił „bombę atomową z opóźnionym zapłonem” itp. (s. 427–428).

Zanim jednak Krupa zwieńczy swoją rozprawę obszerną analizą debaty wokół *Sąsiadów*, stwierdza, że w latach 2000–2003, czyli czasie „poróżnienia”, „temat żydowski na dobre zagościł w polskiej prozie” (s. 364). Ukazały się wówczas ważne prace historyczne (np. *U progu Zagłady* Tomasza Szaroty), liczne utwory prozatorskie i poetyckie, publikacje reprezentujące literaturę dokumentu osobistego, ale również udające ją, „pasożytujące” na temacie Zagłady. W tym rozdziale badacz omawia też, zestawiając ze sobą, dwa utwory: *Z Auschwitzu do Belsen* Mariana Pankowskiego i *Podzwonne dla dzwonnika* Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, zauważając, że „pisarze wyciągnęli skrajnie odmienne wnioski z przeży-

tych obozów, różnie również traktują Holocaust” (s. 406). Pankowski posługuje się groteską, która uwidacznia „kruchość fundamentów gmachu kultury”, Herling-Grudziński zaś w podniosłym stylu uniwersalizuje i chrystianizuje Zagładę, choć równocześnie „niezmiennie staje po stronie ofiar” (s. 405).

Nie sposób omówić w niedługiej recenzji wszystkich wątków podejmowanych przez badacza w książce *Opowiedzieć Zagładę* i rzetelnie odnieść się do wszystkich interpretacji, zestawień, konkluzji znajdujących się w rozprawie liczącej ponad pięćset stron. Dodam więc na koniec jedynie kilka uwag.

Pierwsza, dość zasadnicza uwaga, dotyczy redakcyjnego opracowania książki i licznych stylistycznych oraz logicznych potknięć, zakłócających niestety nie tylko klarowność wyводу (są to np. takie sformułowania: „Zagłada zabiła człowieka i człowieka w człowieku” na s. 334; „Cały problem polega na tym, że właśnie tekstów dotyczy sam problem, bo do przeszłości nie mamy dostępu” na s. 462).

Nieuzasadnione i niefortunne wydaje mi się porównanie języka Piotra Matywieckiego z pisarstwem Martina Heideggera – myśliciela zaangażowanego w nazizm, o którym sam Matywiecki pisał w *Kamieniu granicznym* jako kontynuatorze „niemieckiej tradycji duchowej heroizacji rycerskiego nihilizmu” instalującym w świecie „nicość” – a w efekcie i „zagładę” (te słowa Krupa cytuje na s. 258).

Trudno mi też znaleźć sens w propozycji badacza, by w reakcji na prace negacjonistów „założyć”, że Holocaust istniał, na wzór zakładu Pascala dotyczącego istnienia Boga (s. 316). Nie rozumiem, w jaki sposób „wiara” w Zagładę ma przypominać religijną wiarę w istnienie pozamaterialnego bóstwa (skądinąd problem publikacji tzw. „rewizjonistów” jest całkiem realny i materialny, dlatego podjęcie tego tematu przez Krupę uważam za bardzo cenne).

W innym miejscu autor *Opowiedzieć Zagładę* dezawuuje z kolei bardzo interesujące zestawienie – dostrzega podobieństwa między powrotem do tożsamości żydowskiej przez ocalałych, którzy po wojnie ukrywali swoje pochodzenie, obawiając się powrotu prześladowań ze strony „aryjskiego” społeczeństwa, a coming out’em dokonywanym przez osoby homoseksualne w otoczeniu heteroseksualnym i homofobicznym, jednak dodaje, że jest „mocno sceptyczny wobec ich [tożsamości gejowskiej i żydowskiej – A.M.] zestawiania, które często prowadzi do rywalizacji na cierpienie” (s. 299, przypis). Niestety nie podaje przykładów wspomnianej rywalizacji. Badacz zdaje się jednocześnie zapominać o tym ważnym splocie wykluczenia z patriarchalnej kultury zarówno Żydów, jak i osób nieheteroseksualnych (jako wykluczenia tego, co kobiece, „niemęskie” i seksualnie nienormatywne). W kulturze europejskiej Żydów nierazdo przedstawiano właśnie jako domniemanych homoseksualistów, mężczyzn zniewieściałych lub perwersyjnych, parających się sutenerstwem itp.; to niepokojące Krupę zestawienie pojawiało się w klasycznych pracach Hansa Mayera, Sandera Gilmana czy Jean-Paul Sartre’a, a w Polsce było dyskutowane przez wybitne badaczki kultury, takie jak Maria Janion, Joanna Tokarska-Bakir, Alina Cała, Bożena

Umińska-Keff czy Agnieszka Graff⁷. Co więcej (a jestem pewna, że ta wiedza nie jest Krupie obca), w nazistowskich obozach więzione i zabijane były również osoby homoseksualne, właśnie ze względu na swoją nienormatywną orientację seksualną. Zastanawiam się więc, jakie zjawiska zaniepokoiły badacza, gdzie dostrzegł symptomy „rywalizacji na cierpienie” i w jaki sposób chciałby unikać zestawiania tych dwóch typów wykluczeń (wraz z ich konsekwencjami dla tożsamościowych zmagających jednostki), których splot stanowi ciekawe i wielokrotnie podejmowane wyzwanie dla współczesnej humanistyki.

Na koniec autor rozprawy o prozie i historiografii Zagłady deklaruje, że chciałby, aby w przyszłości powstała „narracja idealna, opowiadająca wszystko, posługująca się pełnym wielogłosem funkcjonującym na pograniczu różnych dyskursów”, która byłaby „prowadzona równolegle z perspektywy żydowskich ofiar, niemieckich katów, polskich świadków oraz świata, który milczał” (s. 477). I choć sympatyzuję z pozytywną oceną wielogłosowości w literaturze, to mam poczucie, że badaczowi umyka złożoność sytuacji kulturowej, z której taka wypowiedź miałaby się wyłonić – dzisiaj bowiem rozumiemy już nieoczywistość Hilbergowskiej triady⁸, w tym jednoznacznego przyporządkowania jej figurom narodowości Żydów, Niemców i Polaków. Podejrzewam też, że nie byłaby to narracja „opowiadająca wszystko” o Szoa, lecz być może niesprawiedliwie zrównująca perspektywy różnych „aktorów” Zagłady i stanowiąca po raz kolejny wygodny wybieg, by – przez tworzenie fałszywej symetrii – wymazywać los Żydów z opowieści o polskiej historii⁹.

Anna Mach

⁷ Por. m.in. Maria Janion, *Oko wschodnie Leonarda* [w:] *eadem, Bohater, spiszek, śmierć. Wykłady żydowskie*, Warszawa: W.A.B., 2009; Joanna Tokarska-Bakir, *Hassliebe. Żydowska samonienawiść w ujęciu Sander L. Gilmana*, „*Studia Litteraria Historica*” 2013, nr 2; Alina Cała, *Żyd – wróg odwieczny? Antysemityzm w Polsce i jego źródła*, Warszawa: Wydawnictwo Nisza, 2012; Bożena Umińska-Keff, *Barykady – kroniki obsesyjne*, Kraków: Wydawnictwo eFKA, 2006; Agnieszka Graff, *Rykoszetem. Rzecz o płci, seksualności i narodzie*, Warszawa: Wydawnictwo W.A.B., 2008.

⁸ Por. m.in. Elżbieta Janicka, *Mord rytualny z aryjskiego paragrafu: o książce „Strach” Jana Tomasza Grossa*, „*Kultura i Społeczeństwo*” 2008, nr 52 (2); Elżbieta Janicka, Tomasz Żukowski, *Ci nie są z ojczyzny naszej*. „*Gazeta Wyborcza*”, 29 X 2011; Jan Tomasz Gross, *Sprawcy, ofiary i inni*, „*Zagłada Żydów. Studia i Materiały*” 2014, nr 10.

⁹ Odnoszę bowiem wrażenie, że w polskiej literaturze ostatnich dekad nieraz próbowano stworzyć taki wzorcowy wielogłos, uwzględniający perspektywy reprezentantów różnych nacji – projekt ten okazał się porażką, ponieważ stał się sposobem na opowieść o swoistym „wyrównaniu” win, wymazującą odpowiedzialność katów i pomocników Zagłady. Myślę tu przede wszystkim o *Naszej klasie* Tadeusza Słobodzianka z 2009 r. oraz *Fabryce muchołapek* Andrzeja Barta z 2008 r.; wcześniej podobnie „wyrównujący” wydzźwięk miały – dzięki budowaniu fałszywej symetrii losów – *Początek czy Umschlagplatz* Rymkiewicza.